

GAZETA OLSZTYŃSKA

„Gazeta Olsztyńska“ z dodatkami „Gość Niedzielny“, „Gospodarz“ i „Głos Pogranicza“ wychodzi codziennie z wyjątkiem świąt. Abonament miesięczny 1.60 mk., z odnośnikiem w dom 1.96 mk. Do Polski 5 zł. Wpłacić należy na konto nasze P. K. O. Poznań nr. 210 201.

Ojców mowy, ojców wiary
Brońmy zgodnie, młody stary!

Niech będzie podwalony
Jezus Chrystus!

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 15 fenigów za 3-milimetrowy wiersz sześciolamowy. Wiersz reklamowy 50 fenigów. — Redakcja i administracja: Allenstein Ostpr., Mühlenstr. 2, Telefon nr. 2531. Pocztove konto czekowe: Königsberg 2364. Rękopisów redakcja nie zwraca.

Rok 46

Olsztyn, na niedzielę 27-go marca 1932 r.

Nr. 72

Wakacje konferencji rozbrojeniowej

Konferencja rozbrojeniowa jest podobna do pączka. Miał się z niego rozwinąć cudowny kwiat. Dziesiątki najlepszych ogrodników czuwało nad tem dziełem. Chuchali, pieścili dmuchali i doczekali się paru zwiędłych listków. Ponadto przereklamowano sprawę, jak koncert lichego tenora. W rezultacie wszyscy odczuwają niesmak. Każdy uważa, że prze grał i nikt nie chce się przyznać pierwszy.

Na losach konferencji zaważyły z zewnątrz wojna japońsko-chińska i wybory w szereg państw, a od wewnątrz pojedynki Francji i Polski samotwórcy przeciw Niemcom, Włochom i Sowieciom. Piornowicie błyski oręża, zamieszanie w układzie sił wewnętrznych największych mocarstw i próby rozsadzenia od wewnątrz. Gorszego zbiegu okoliczności nie można sobie wyobrazić. Wszystko się sprzęgło przeciw, nie za.

Odziaływanie wojny japońsko-chińskiej, zwanej przez dyplomatów „incydentem“ (wypadkiem) względnie „konfliktem“ (zatargiem) jest tematem, nadającym się już dziś do kawałów kabaretowych. Wszystkie dowcipy o tak zwanych „enfants terribles“ (złe wychowanych dzieciach) zbladły wobec postępu Japonii. Ta wysłała do Genewy swych dyplomatów, aby radzili nad ustanowieniem pokoju powszechnego. Jednocześnie wojska jej zajęły Mandżurię i sprawy pod Szanghajem krwawą łaźnię. Chińczycy, Liga Narodów i konferencja rozbrojeniowa strzyły suchym okiem. Godziły się z rzeczywistością. Pierwsza uchwałała rezolucję, druga urządziła koncert symfoniczny najpiękniejszych powieści pacyfistycznych.

Cały świat patrzył i uśmiechał się. Ludzie ulicy nie dawali się zwiesić słowom. Pisano im „incydent“, czy „konflikt“ — oni czytali nieodmiennie wojna. To ich interesowało więcej, niż kwieciste mowy. Wszystkie pisma na świecie zamieszczały pięć razy więcej informacji Dalekim Wschodzie, niż o Genewie. Prasa zastosowała do tej ostatniej to, co Niemcy tak dobrze nazywają „totschweigen“ — przemilczeć na śmierć.

Teoretycznie rzecz biorąc, wybory nie powinny być odziaływać na konferencję. Państwa nie prowadzą swej polityki w zależności od tego, jakie stronnictwo znajduje się u steru rządów. Główną rolę gra położenie geo-polityczne (ziemio-polityczne) charakter narodowy i cały szereg innych czynników, które się nigdy nie zmieniają. Przeciwnie polityka zagraniczna Rosji Sowieckiej jest niemal taka sama jak polityka Rosji carskiej...

Konferencja pierwszą cios otrzymała z rąk wyborców angielskich. Jesienne zwycięstwo konserwatystów wyłuskało od steru polityki brytyjskiej p. Hendersona, wyznaczonego na przewodniczącego konferencji. W dniu 2 lutego br. przemówienie powitalne wygłosił nie minister spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii, tylko p. Henderson, reprezentant pobitej na głowę Labour Party. To był związek kłeski. Drugi cios wymierzyły Niemcy 13 marca. Prawie 100%-owy przyrost głosów Hitlera wskazał jasno, ile „prawdziwego“ pacyfizmu skoncentrowało się w duszach niemieckich.

Wybory przyszłe również zaciemniają horyzont. Walka o fotel prezydenta Rzeszy nie zakończyła się. Wybory pruskie są dopiero wyznaczone. W maju może dojść do zmian w układzie sił politycznych Francji. Najważniejsze ze spodziewanych odbędą się dopiero w listopadzie. Będą to wybory prezydenta Stanów Zjednoczonych. Następca Hoovera będzie mógł prowadzić politykę aktywną. Do tego czasu Stany Zjednoczone są jakby sparaliżowane. Tem samym najważniejszy czynnik nie przedstawia dziś wartości, tembardziej, że jego uwaga musi być skupiona na Dalekim Wschodzie...

Od wewnątrz, konferencja przetrzymała atak Niemiec w dobrej formie. Niemcy odkryły karty, rzucając hasło: Najpierw rozbrojenie — później bezpieczeństwo. Dzięki temu francuski kontratak pod postacią projektu wyposażenia Ligi Narodów w siły zbrojne, przeczyścił zagęszczającą się atmosferę i wykazał, że klucza do rozbrojenia nikt nie posiada, kto chce przejść do porządku dziennego nad sprawą bezpieczeństwa.

Jedynym pożytnym hasłem, rzuconem na kon-

Minister Severing przed Trybunałem Rzeszy

Proces wytoczyli mu hitlerowcy.

Berlin. Przed Trybunałem Rzeszy w Lipsku toczyła się dziś sensacyjna rozprawa przeciwko ministrowi pruskiemu Severingowi z oskarżenia kierownictwa partii narodowo-socjalistycznej. Narodowi socjaliści domagają się wydania przez Trybunał tymczasowego orzeczenia w sprawie ostatnich zarządzeń Severinga przeciwko narodowo-socjalistycznym oddziałom szturmovym. W szczególności skarga żąda niezwłocznego zwrócenia dokumentów, skonfiskowanych przez policję pruską w czasie rewizji w lokalach hitlerowskich.

W toku rozprawy przedstawiciel rządu pruskiego dr. Badt oświadczył, że zarządzenia ministra Severinga nastąpiły na skutek listu ministra Rzeszy Groenera z dn. 8 marca rb., który na podstawie uzyskanych z miarodajnych źródeł informacji zwró-

cił uwagę władz pruskich na przygotowania oddziałów szturmovych do puczu. Z listu Groenera wynika, że hitlerowcy przygotowywali się do zajęcia przemocą magazynów broni w garnizonach śląskiej Reichswehry. Wynik wyborów na prezydenta Rzeszy 13 marca miał zadecydować, czy oddziały szturmowe wejdą na drogę walki nielegalnej. Mimo obciążającego materiału, Severing dopiero 15 marca zdecydował się wydać zarządzenie rewizji w koszarach hitlerowskich, kiedy wszystko przemawiało za tem, iż narodowo-socjalistyczne oddziały szturmowe gotują się rzeczywiście do zbrojnych wystąpień.

W wyniku dłuższych narad przewodniczący Trybunału zakomunikował, że złoży obu stronom wnioszek kompromisowy.

Co Gdańsk winien jest Polsce

Z wywiadu nowego komisarza gen. Rzpłitej.

Gdańsk. Komisarz gen. Rzpłitej w Gdańsku, minister dr. Papee, przyjął przedstawiciela PAT, i udzielił mu wywiadu następującej treści:

Stosunki Polski z wolnym miastem dalekie są od tego, czegoby rząd polski pragnął. Stwierdził to przed niedawnym czasem min. Zaleski, a mój zasłużony poprzednik min. Strasburger, który przez szereg lat był na tem miejscu wyrazicielem zdecydowanej woli rządu polskiego poparcia rozwoju W. Miasta, przed ustąpieniem uznał zanikanie warunków, niezbędnych do współpracy polsko-gdańskiej, za fakt nie ulegający wątpliwości. Stosunek Gdańska do Polski zeszedł ze szlaku obustronnych interesów na manowce polityki niezbyt jasnej, a może światła unikającej, w każdym razie polityki nie właściwie z interesami Gdańska nie mającej wspólnego. Sprawy polsko-gdańskie przedstawiają się na pierwszy rzut oka jako chaotyczna płatnina sporów, skarg i procesów zacierających właściwy sens stosunków polsko-gdańskich. W takich razach dobrze jest oddalić się trochę od terażniejszości i z pewnej perspektywy spojrzeć na problem, który mamy przed sobą, a wtedy odnajdziemy to ABC prawnopolskie w stosunku do Gdańska, które dobrze jest na własny i cudzy użytek przypomnieć.

Nikogo więc nie powinno dziwić, jeżeli przypomnę, że związek Gdańska z Polską ma charakter bezterminowy i niewypowiedzialny. Gdańsk jest

portem polskiego obszaru celnego, jest więc portem polskim, trwale z Rzeczpospolitą związanym. Tylko jako taki może istnieć i rozwijać się. Dlatego wolne miasto zostało stworzone. Tylko zgodnie z obowiązkiem, który został mu nałożony przez Traktat Wersalski, może być rządzone. Tem słuszniej może się domagać poszanowania swego statutu prawnego od innych, im więcej go samo szanuje.

Polska spokojnie, w poczuciu swej siły, i zdecydowana szanować prawa Gdańska, stwierdza, że Polacy nie są w w. m. żywiołem obcym. Mają tu zagwarantowany swój prawny statut posiadania, wyróżniający się równouprawnieniem, które nie może pozostać teorią. To są prawdy elementarne, a zarazem bardzo zasadnicze, których negacja nie wchodzi w rachubę, których potwierdzenia znikąd, nie wyglądamy i których wykonania oczekiwać musimy.

Obowiązując swój urząd, pragnę się zwrócić raz jeszcze z apelem do Gdańska, aby uprzytomnił sobie, gdzie jest właściwy interes w. m. i jego mieszkańców. Chcę wierzyć, że Gdańszczanie znajdują rozumienie dla zasadniczych dogmatów polsko-gdańskiego współżycia. Bo stanowiąc dla Gdańska naturalną podstawę jego dobrobytu, żąda Polska — jak powiedział min. Zaleski — wzajemian niesłychanie mało: lojalności i dobrej woli, także woli skierowania stosunków gdańsko-polskich na jedyne właściwe tory — lojalnej współpracy.

Przed konferencją w Lozannie

Paryż. Rozmowy między mężami stanu Francji i Stanów Zjednoczonych w Paryżu dotyczące będą kwestji reparacji, która ma być rozpatrywana w czerwcu rb. na konferencji w Lozannie.

Rząd amerykański dał wprawdzie do zrozumienia, że nie ma zamiaru wysłać swego przedstawiciela na konferencję lozańską, lecz żadna decyzja nie może być powzięta w Lozannie bez conajmniej milczącego przyzwolenia Ameryki, która trzyma w swem ręku wszystkie sprężyny zagadnień europejskich.

Zdaniem tutejszych kół, nie jest wykluczone porozumienie w sprawie odnowienia moratorium Hoovera, chodzi tylko o to, czy kongres amerykański zgodzi się na przedłużenie moratorium i czy Rzesza Niemiecka po wyborach prezydenta zechce przystać na tymczasowe załatwienie sprawy, gdyż, jak wiadomo, wszystkie bez wyjątku partie niemieckie domagają się ostatecznego obalenia planu Younga.

W prasie niemieckiej przywiązują wielkie nadzieje do oczekiwanych po wyborach zmian w polityce francuskiej, lecz jakkolwiek byłaby orientacja rządu francuskiego pod względem polityki wewnętrznej trudno będzie odstąpić od dotychczasowej zasady łączności między reparacjami a długami wojennymi.

Zafarg Litwy z Mocarstwami

Posłowie Francji, Anglii i Włoch w Kownie złożyli protest przeciwko rozwiązaniu sejmiku kłajpedzkiego i rozpisanie nowych wyborów na dzień 4 maja przez gubernatora Merkisa. Mocarstwa mają podobno zamiar skierowania sprawy do decyzji Międzynar. Trybunału Sprawiedliwości w Hadze. Rząd Rzeszy złożył również protest przeciwko zarządzeniom rządu Litewskiego tak w Kownie jak i u rządów mocarstw sygnatarjuszy. Prasa niemiecka zaniepokojona jest zamiarem rządu litewskiego zadekretowania w międzyczasie nowej ordynacji wyborczej do sejmiku litewskiego, by ją, korzystając z zrównania przez statut kłajpedzki ordynacji wy-

borczej do sejmiku z odynacją do sejmiku litewskiego, narzucić również i sejmikowi kłajpedzkiemu. Nowa ordynacja zaś ma być oparta o samorządy gospodarcze, na podstawie specjalnego klucza, z wyłączeniem ingerencji partji politycznych.

Prasa litewska domaga się bezwzględnego usmierzania irendy Niemców kłajpedzkich i nie krępowania się więcej żadnymi względami. Z uległością wobec Niemców należy, zdaniem jej, skończyć. Stosunki litewsko-niemieckie coraz bardziej się zaostwiają. Poseł Rzeszy w Kownie, von Morath, ma być odwołany.

Pod gradem kul uciekają chłopcy z bolszewickiego „raju“

Bukareszt. Z nad Dniestru nadchodzą coraz to straszniejsze wiadomości o losie nieszczęśliwych uciekinierów z Rosji sowieckiej. Śmierć setek ludzi, zabitych przez karabiny maszynowe sowieckich strażników granicznych, nie wstrzymuje całych rzesz chłopów, którzy wolą narażać się na największe niebezpieczeństwa, byle tylko wydostać się poza granicę. Z rumuńskiego miasteczka Tighiny donoszą o nowym sposobie, jakiego używają uciekinierzy. Z położonego naprzeciw po stronie sowieckiej miasta „General Ulta“ wyjechało pięć wozów, na których znajdowały się po dwie beczki.

Chłopcy oświadczyli strażnikom, iż chcą napęlić beczki wodą z Dniestru.

Wozy wyjechały na lód. Woźnice poczęli rąbać przerebel i w pewnej chwili, korzystając z nieuwagi strażników, zacięli konie i pochwalowali na stronę rumuńską. Strażnicy otworzyli ogień.

Gdy wozy znajdowały się już przy brzegu rumuńskim, nagle załamał się lód. Trzy utonęły, dwa szczęśliwie dojechały do Rumunii.

Jak się okazało w każdej beczce znajdowało się po trzech mężczyzn. 18 z nich wraz z dwoma woźnicami znalazło śmierć pod lodem.

TELEGRAMY

Niemiecka „grzecność“.

Berlin. „Berliner Tageblatt“ zajmuje się oświadczeniem nowego komisarza w Gdańsku p. Papee, atakując go ostro i twierdząc, że niema ono nic wspólnego z lojalnością, o której wspomina nowy komisarz. Co do przychylności zaś, z którą — według oświadczenia p. Papee — Polska chce się odnosić do Gdańska, to ani Gdańsk, ani Niemcy — pisze obraźliwie „Berl. Tageblatt“ — nie chcą o niej nic słyszeć. Niech Polska przestrzega prawa suwerenne Gdańska, zagwarantowane przez Ligę Narodów. Więcej się od niej nie chce — kończy swe uwagi „Berliner Tageblatt“.

Jak butnie to butnie. Jak się to jednak nie zmienia. Ani polska niczem, jak się zdaje, nie dająca się uleczyć uprzejmość, ani specyficznie niemiecka na nią reakcja. A może, gdyby Polacy zaczęli być ordynarni, Niemcy nauczyliby się uprzejmości.

Delegacja polska u grobu Goethego.

Berlin. Delegacja polska, prowadzona przez radcę legacyjnego dra Szymiczka, złożyła na grobie Goethego wielki wieniec o barwach narodowych polskich.

Wieczór odbyło się przedstawienie zespołu wie-deńskiego Burgteatru, który odegrał „Torquato Tasso“.

Z okazji uroczystości Goethego, prezydent Hindenburg nadał specjalnie wybitny medal na cześć Goethego, szeregowi osobistości ze świata politycznego naukowego tak Niemiec, jak i z zagranicy.

Aresztowania w Kłajpedzie.

Berlin. Z Kłajpedy donoszą, że policja polityczna aresztowała kilku przywódców partji robotniczej. Wśród aresztowanych znajdują się dwaj posłowie rozwiązanej sejmiku kłajpedzkiego oraz kilku radnych miejskich z Kłajpedy. Przewodniczący partji rolnej, właściciel ziemski Conrad, skazany został w drodze administracyjnej przez komendanturę wojskową na 2-tygodniowy areszt z zamianą na grzywnę 500 litów za przemówienie, wygłoszone przeciw dyrektorjatowi Stimajtisa.

Niemieccy specjaliści nie mogli wytrzymać w sowieckim „raju“.

Równe. Przez Równe przejeżdżała znaczniejsza partja speców z południowej Rosji w drodze powrotnej do Niemiec. Są między nimi inżynierowie i mechanicy. Podają jako powód porzucenia pracy niedotrzymanie przez Sowietów warunków umowy, t. j. niewypłacanie wynagrodzenia w dolarach, tylko w rublach oraz niemożność zakupywania dostatecznej ilości pożywienia, jakoteż ustawiczny nadzór

Wspomnienie to napęliło go dziwną czułością. Estera nie jest jego siostrą, ale nie może w niej również widzieć swej niewolnicy, a ponieważ nią jest w rzeczywistości, czuje, że musi jej okazywać jeszcze większą względnosc i uprzejmość.

— Nie mogę myśleć o Rzymie, — mówi Estera, jako o mieście, pełnem pałaców i świątyń, mieście rojącem się ludem. Dla mnie jest to potwór, który zagarnął w swe łapy jeden z najpiękniejszych krajów i wabi do siebie ludzi, aby wydać ich na śmierć i zgubę, potwór, który pije krew ludzką. Dlaczego... Urwała i oczy spuściła ku ziemi.

— Mów dalej, — ośmielał ją Ben Hur.
— Dlaczego chcesz sobie zrobić z niego wroga? Czemu raczej nie zawrzesz z nim przymierza, aby żyć spokojnie? Skrzywdzono cię dotkliwie, przeciwiłeś wiele, ale uniknąłeś ostatecznie zasadki swoich wrogów. Smutek i ból omroczyły twą młodość, ale czyż masz im zaprzedać resztę twojego życia?

Przysunęła się do niego, a twarz jej stawała się coraz bledsza. Pochylił się ku niej i pytał łagodnie:

— Cóż więc chciałabyś, abym uczynił?
— Dlaczego mnie o to pytasz, dobrotliwy panie?...

— Nie, nie tak, Estero! Nazywaj mnie swym przyjacielem, bratem, jeżeli wolisz. Panem twym nie jestem i nie chcę być.

Mrok ukrył rumieńce szczęścia na jej twarzy.

— Nie rozumiem, — szeptała, — dlaczego przekładasz życie pełne poświęceń i niebezpieczeństw, walkę o niepewnym zwycięstwie, nad ciche szczęście we własnym domu?

— Mylisz się, Estero, — odrzekł jej poważnie. Ja nie mam wyboru i poddaję się tylko konieczności. Mnie wypowiedziano walkę i uniknąć jej nie mogę. Messala i Gratus wzbogacili się przez zagarnięcie mego majątku. Ja jeden mógłbym dziś zażądać od nich rachunku i satysfakcji starając się więc unicestwić mnie w sposób skrytobójczy, gdyż niema tu pola do otwartej walki, czy do porozumienia. Prócz tego ja sam nie mógłbym się zadowolić cichem szczęściem we własnym domu, dopóki nie odszukałbym matki swej i siostry. A jeśli je odnajdę

nad każdym krokiem. W ostatnich czasach nie wolno im było wychodzić z domów po zajeciach fabrycznych. Produkcja w fabrykach jest bardzo niewielką i licha. Traktory po kilku dniach nie nadają się do użytku.

Hitler w nadziei.

Londyn. ATE. „Daily Express“ ogłasza wywiad swego korespondenta berlińskiego z Adolfem Hitlerem, który stwierdził, że rezultat pierwszego głosowania na prezydenta Rzeszy nie oznacza wcale porażki hitlerowców, przeciwnie opozycja okazała się silniejszą, niż to przewidywano. Na pytanie, czy hitlerowcom starczy środków finansowych na prowadzenia propagandy, Hitler powiedział, że stronnictwa rozporządza odpowiednimi zasobami, które pochodzą głównie stąd, że każdy uczestnik zebrań i wieców płaci pewną kwotę za wejście. Hitler jest przekonany, że w drugim głosowaniu otrzyma większą ilość głosów niż w pierwszym. Następnie Hitler podkreślił spadek głosów komunistycznych i socjalistycznych oraz fakt, że uzyskał on tyle głosów, ile wielkie stronnictwo centrowe otrzymuje od lat 40. W końcu korespondent „Daily Express“ został poinformowany przez jednego z najbliższych współpracowników Hitlera, że stronnictwo narodowo-socjalistyczne oczekuje odezwę kilku potężnych organizacyj nacjonalistycznych, które się wypowiadają za poparciem Hitlera.

Min. Zaleski u premiera Tardieu.

Paryż. Premier Tardieu przyjął ministra Zaleskiego i Zawadzkiego oraz ambasadora Chłapowskiego.

W sprawie gospodarczego bloku naddunajskiego.

Paryż. ATE. Przywódca socjalistów francuskich Blum omawia ponownie na łamach dziennika „Populaire“ sprawy gospodarczej federacji naddunajskiej, twierdząc, że wiadomości prasy umiarkowanej jakoby sprawa ta była zasadniczo rozstrzygnięta przez zainteresowane państwa nie odpowiadają prawdzie. Blum podkreśla z naciskiem, że należy dopuścić do projektowanego bloku Niemcy, twierdząc, że plan opracowany swego czasu przez ambasadora francuskiego w Berlinie Francois Poncet przewidywał udział Niemiec. W dalszym ciągu swych wywodów Blum dowodzi, że inicjatywa federacji naddunajskiej pochodzi z kół węgierskich i że Anglia w pierwszej fazie rokowań zachowywała daleko idącą rezerwę. W ostatnim ustępie swego artykułu Blum atakuje obecny gabinet węgierski, twierdząc, że Węgry pod rządami hr. Bethlena i Karolyiego są wassalem Włoch faszystowskich.

Polacy u Ojca Św.

W dniu 23 b. m. Ojciec Święty przyjął na audjencji 30 Polaków przybyłych do Włoch. Z Rzymu pielgrzymi udadzą się do Padwy, gdzie wezmą udział w jubileuszowych uroczystościach ku czci w. Antoniego. Wśród nich znajduje się ks. dr. Jerzembowski z Detroit, który obecnie odbywa podróż po Europie.

L. WALLACE.

BEN HUR

34)

Następnego wieczora stał Ben Hur z Esterą na tarasie domu Simonidesa. U ich stóp, w przystani panował zgiełk, wrzała gorączkowa praca: zabijano paki, wtańczano olbrzymie bele towarów, a w świetle migoczących pochodni można było wziąć pracowicie uwijające się postacie za owe dobroczynne genjusze z bajek wschodnich. Ładowano galere, która miała odpłynąć niebawem wprost do Ostji i po wysadzeniu tam jednego pasażera popłynąć dalej do Walencji, na wybrzeżu hiszpańskim.

Ben Hur ogarnia wzrokiem przystań i szykującą się do wyjazdu galere, a myśli jego wyprzedzają jej bieg, lecą ku wybrzeżom słonecznej Italji, z którą zerwał bezpowrotnie, składając zeszłej nocy przysięgę, iż poświęci się wyłącznie świętej sprawie wyzwolenia swej ojczyzny z pęt niewoli rzymskiej. Czy można się dziwić, że nęci go jeszcze ten bujny, wesoły, kuszący świat, którego zakosztował podczas kilku lat swego pobytu w Rzymie?

I wszystko to odrzucić ma w imię obowiązku, dla twardej walki z wrogiem potężnym, a bezwzględny...

W dodatku do wszystkich tych pokus i ponęt świata dołączą teraz swój głos słodka towarzyska jego, Estera, która stoi obok niego na tarasie i przygląda się również ładowaniu galery.

— Czy byłaś kiedy w Rzymie? — zapytał jej.

— Nie.

— A chciałabyś tam pojechać?

— O, nie.

— Dlaczego?

— Bo boję się Rzymu.

Spojrzał na drobną, dziecinną prawie jej postać. W mroku nie może dojrzeć jej rysów i nagle zdaje mu się, że jest to jego mała siostrzyczka, Tirzah, której nie widział lat tyle. Rozrzewnienie napęliło jego serce: stała obok niego tak samo, jak teraz Estera, na dachu ich domu, w nieszczęsny ów poranek! Biedna Tirzah! Gdzie ona teraz być może?

i dowiem się, że cierpiał, czy mogę pozostawić winnych bez kary?

— Więc w niczem nie mogę ci dopomóc?

Ben Hur ujął ją za rękę.

— Tak bardzo troszczyłeś się o mnie?

— Och, bardzo! — odparła z prostotą.

Czuł, że ręka jej drżała w jego dłoni. W pamięci stanął mu znów obraz powabnej Egipcjanki. Jakże niepodobna była do tej maleńkiej!

— Będziesz dla mnie drugą Tirzą?

— Kto to jest Tirzah?

— To moja mała siostrzyczka, którą porwał mi Rzymianin. Muszę ją odnaleźć, inaczej bowiem, niema dla mnie szczęścia ni spokoju na ziemi.

W przystani przecinano linę, na której umocowana była galera. Statek drgnął i wśród blasków pochodni i wesołych okrzyków popłynął ku morzu, pozostawiając Ben Hurą związanym bezpowrotnie ze sprawą „króla, który miał nadejść“.

W przeddzień igrzysk, popołudniu, przyprowadzono do miasta konie Ilderima i wóz i umieszczono je w pobliżu cyrku. Jednocześnie przywiódł ze sobą szejik całą masę służby, luźnych koni, objuczonych wielbłądów, bydła i owiec, co uczyniło wyjście z Gaju Palmowego podobnym do wyruszenia całego plemienia. Ludzie śmiali się po drodze z tej pstrej procesji. Stary szejik jednak, drażliwy zwykle na tym punkcie, nie robił sobie teraz nic z tych drwin. Jeśli śledzono go, a pewne było, że Messala miał wszędzie swych szpiegów, to i lepiej, że śmieją się i drwią, niżby mieli domyślać się prawdy, że pojutrze już cały ten orszak będzie w pustyni i uniesie ze sobą wszystko, co było cennego w Gaju Palmowym. Nigdy człowiek nie jest bezpieczniejszy, niż wtedy, gdy się zeń śmieją, a przebiegły Arab wiedział o tem dobrze.

Zarówno szejik, jak i Ben Hur znali wpływ Messali, ale wiedzieli również, że do igrzysk pozostawi ich w spokoju, ale gdyby został w nich pobity, a zwłaszcza, gdyby porażkę zawdzięczał Ben Hurowi, wtedy dopiero w uniesieniu gniewu i zawiści nie będzie czekał na odpowiedź Gratusa i sam będzie się starał zemścić na swym współzawodniku.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Bitwa nad Marną

Dokładnie dnia 29 marca 1918 roku o godzinie 4.40 rano rozpoczęła się druga w dziejach wojny światowej bitwa nad Marną, która ostatecznie zdecydowała o zwycięstwie koalicji.

Długo rozważano w niemieckim sztabie generalnym, w które miejsce należy uderzyć, aby zadać ostateczny cios państwu koalicji. W rezultacie zdecydował Ludendorff, że atak będzie przeprowadzony z obu stron St. Quentin przeciwko Anglikom. Przygotowania do ataku poczyniono w największej tajemnicy.

Wbrew oczekiwaniom pierwsze rezultaty walki były słabe, w tym miejscu bowiem przeciwnik angielski był bardzo silny i odparł wszystkie ataki wojsk gen. Belowa. To też wynik walki pierwszego dnia wpłynął znacznie na zmianę planu naczelnego kierownictwa. Ludendorff szybko przegrupował ofensywę i zdecydował się szybkim pchnięciem rozdzielić Francuzów od Anglików z obu stron Sommy. Tak więc atak, który początkowo rozciągał się na froncie 75 kilometrów, rozszerzył się jeszcze bardziej. Osięgnięto w ten sposób poważne wyniki. Dnia 2-go kwietnia zdobyto Noyon, wskutek czego powstała wielka luka w nieprzyjacielskim froncie.

Dalsze rozszerzenie tej operacji nie przyniosło Niemcom większej korzyści. Siła bojowa wojsk atakujących była już wyczerpana i ofensywa zaczęła słabnąć. Ostatecznego celu, mianowicie przebicia frontu nie osiągnięto nawet w małym stopniu, w dodatku wojska niemieckie znalazły się w bardzo niekorzystnym położeniu, gdyż wygięty bardzo front dawał przeciwnikowi wielkie sposobności do ataku.

Wtedy to, ponieważ nie było jednoci w kierownictwie armii koalicyjnej — zamianowano Focha generalissimusem wojsk koalicji. Ten natychmiast rzucił odpowiednie siły na pomoc Anglikom i ostatecznie spowodował, iż cała wielka ofensywa niemiecka spęła na niczym.

Uroczystości ku czci Goethego w Wejmarze

Z Wejmaru donoszą: We wtorek, jako w setną rocznicę śmierci Goethego, rozpoczęły się w hali wejmarskiej uroczystości o godzinie 9.30. Na uroczystości te przybył kanclerz Rzeszy Bruening z ministrem spraw wewnętrznych Groenerem.

Głównym punktem święta była mowa przewodniczącego towarzystwa Goethego prof. dra Petersena, trwająca półtorej godziny. Petersen naszkicował w niej poglądowo obraz Goethego jako człowieka i poety.

Uroczystości rozpoczęły się od produkcji chóru z Lipska, który pod batutą prof. dra Karola Straubego odśpiewał słowa Goethego o radościach i bolach, jakie bogowie zsyłają na swych ulubieńców. Po przemówieniu dra Petersena ten sam chór odśpiewał pieśń Goethego „Lass fahren hin das alte Fluechtige”, skomponowaną przez Zeltera, tak, jak ją przed stu laty śpiewano u trumny Goethego.

Następnie udali się wielbiciele Goethego, przybyli z całego świata, na cmentarz.

Przy dźwiękach dzwonów ze wszystkich wież zgromadziły się na cmentarzu setki ludzi, pełne uroczystego skupienia. Nieustrasnie zajęły delegacje, kierując się z wieńcami w stronę grobowca księżęgo, przed którym w szerokim promieniu płonęły ognie.

Kiedy przybyła i księżna saskowejmarska z sekretarzem stanu Meissnerem, jako przedstawicielem prezydenta Rzeszy po prawej i kanclerzem Brueningiem po lewej ręce, przemówił krótko przewodniczący towarzystwa Goethego dr. Petersen, poczem księżna, kanclerz, przedstawiciel Hindenburga, przewodniczący towarzystwa Goethego i przedstawiciele rodzin, spokrewnionych z Goethem zeszli do krypty, by złożyć wieńce u trumny.

Inne delegacje składały wieńce i kwiaty przed popiersiem Goethego w hali grobowca, która zamieniła się wkrótce w morze kwiatów. Najpierw składali wieńce przedstawiciele obcych rządów, premierowie krajów związkowych, ministrowie, przedstawiciele rady państwa, władz Rzeszy i krajowych, parlamentu Rzeszy, sejmiku turyngijskiego, przedstawiciele miast niemieckich, na których czele szli przedstawiciele Frankfurtu, jako rodzinnego miasta Goethego, delegacje Niemców zagranicznych, sztuki i literatury niemieckiej, intencji teatrów niemieckich, akademii sztuk pięknych i związków artystów, nauki niemieckiej z przedstawicielami uniwersytetów lipskiego, jeńskiego i frankfurckiego na czele, potem przedstawiciele niemieckich akademii nauk, towarzystw i prasy, sztuki i wiedzy zagranicznej, wyznań, a na końcu komitet honorowy, przedstawiciele instytucji kulturalnych wejmarskich i liczne delegacje organizacji i związków, a potem długo jeszcze składało wieńce mnóstwo ludzi, młodych i starych, składając hołd geniuszowi Goethego.

Ta godzina milczącej powagi i skupienia była najbardziej wzruszającą godziną uroczystości ku czci Goethego.



Mróz w Prusach Wschodnich.

Pomimo, że wedle kalendarza rozpoczęła się już wiosna, panuje w Prusach Wschodnich wciąż jeszcze mróz a przejściowo popaduje lekko śnieg. Miejscami notują 10 stopni zimna. Mróz ten pokrył rzeki i jeziora grubym lodem. Zamarzł również

Niemen (Memel) jak to widzimy na naszym obrazku. Przez rzekę odbywa się mały ruch graniczny a na środku rzeki, ku stronie litewskiej, ustawiają rolnicy sanie z produktami rolnymi które sprzedają na stronę niemiecką.

Listy czytelników

Nowa Kaletka, dnia 24. 3. 1932 r.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

W niedzielę dnia 20 marca obchodziliśmy w tujszej szkole polskiej wielką uroczystość ku czci św. Józefa. Zebrało się tyle ludzi, że ledwo się wszyscy pomieścili. Na naszą uroczystość przybyli także goście z Olsztyna i z Chabrowa. Po przywitaniu gości zabrał głos p. nauczyciel. Przedstawił on cel tej uroczystości i zwrócił uwagę na to, że św. Józef jest opiekunem w wychowaniu dzieci i patronem szczęśliwej śmierci. Następnie dziatek i patronem wystąpiła z deklamacjami i odśpiewała szereg pięknych pieśni. Orkiestra szkolna składająca się z ośmiu mandolin i czterech skrzypiec, którą p. nauczyciel w krótkim czasie wyćwiczył, odegrała kilka sztuk, które nadzwyczaj dobrze wypadły, zaco muzykantów obdarzono łucznymi oklaskami. Potem odegrały dzieci wesołą sztukę teatralną pod tytułem „Nauka i czary” która bardzo dobrze się powiodła i doprowadziła publiczność do śmiechu. P. Barcz z Olsztyna podziękował za dzieło i p. nauczycielowi za tak wspaniałe urządzone uroczystości. Zwrócił wszystkim obecny uwagę czego polska szkoła dokazać może.

Następnie rozdano dzieciom na pamiątkę obrazki religijne. Na zakończenie odśpiewaliśmy wspólnie pieśń postną „Rozmyślajmy dziś”. Za tak wspaniałe urządzone uroczystości składamy p. nauczycielowi serdeczne Bóg zapłać.

W środę dnia 23 zebrał się ponownie w ochronce polskiej, w której zastaliśmy na długich stołach kawę i smaczny placek. Potem podziwialiśmy z zachwytem jak te maluczkie dziateczki pięknie wierszyki deklamowały. Najwesełszą chwilą dla dziatek było gdy wszedł do ochronki zając, który obdarzył każde koszykiem zawierającym piękne zajączki i jajka wielkanocne. Na końcu p. nauczyciel wygłosił bardzo piękne przemówienie do dzieci jako też do rodziców. Uroczystość wypadła i tutaj bardzo pięknie za którą składamy p. ochroniarce Tesznerównie i p. nauczycielowi Turowskiemu szczere „Bóg zapłać”.

J. B.

Ohydna zbrodnia

Niebywałe zainteresowanie w całym społeczeństwie greckim wywołuje toczący się tu od paru tygodni przed trybunałem przysięgłych proces o zamordowanie we własnym mieszkaniu i w czasie snu przedsiębiorcy budowlanego, p. Afanasopulosa. Czynu tego dokonał za namową żony zabitego, Fuli, oraz jej matki, p. Kastru, 17-letni kuzyn żony, Moskios, który od pewnego czasu mieszkał w domu Afanasopulosa i utrzymywał stosunek miłosny z jego żoną. Zgrozę i oburzenie społeczeństwa wywołuje fakt bestjałskiego poćwiartowania trupa, dokonany przez trzy kobiety, a mianowicie: żonę zabitego, teściową i służącą. Początkowo zwyrodniałe kobiety próbowały spalić ciało w wannie przy pomocy benzyny i spirytusu; gdy to im się jednak nie udało, zawlekły trupa do pralni, gdzie poćwiartowały go zwyczajnym nożem kuchennym, szczątki zaś zaszyły w płótno i wrzuciły do pobliskiej rzeki Ilissos.

Policji z trudem udaje się powstrzymać wzburzone tłumy ludzi, otaczające codziennie gmach sądu. Oczekiwany jest wyrok, skazujący oskarżonych na karę śmierci, z wyjątkiem może Moskiosa, który po dokonaniu morderstwa, dostał obłędu.

Rodzice!

Uczcie dzieci wasze czytać i pisać po polsku.

Kronika

Olsztyn, dnia 26 marca 1932 r.

Kalendarz na niedzielę: Wielkanoc.

Wschód słońca o godz. 5.47; zachód o godz. 18.25.

Kalendarz na poniedziałek: Poniedz. Wielkan.

Wschód słońca o godz. 5.45; zachód o godz. 18.26.

Kalendarz na wtorek: Wiktoryna i Eust.

Wschód słońca o godz. 5.43; zachód o godz. 18.28.

— **Browar „Waldschlösschen”** który niedawno sprzedany być miał sądownie, oddany został pod zarząd przymusowy. Zawiadowcą mianowany został radca miejski Golombiewski.

— **Wybory do izby rolniczej.** Dnia 3 kwietnia odbędą się w powiecie olsztyńskim wybory do izby rolniczej do której powiat nasz wysłał czterech przedstawicieli. Zgłoszono 29 list wyborczych ze 116 kandydatami. Jest więc w czemś, wybierać.

— **Nieszczęśliwy wypadek** zaszedł w czwartek po południu w teatrze „Treudank”. Zatrudniony tamże ślusarz Müller, spadł przy sporządzaniu sceny z wysokości 6—7 metrów kalecząc się na głowie. Złamał on sobie dolną szczękę i wybił zęby. Odstawiono go do szpitalu. — M. był widocznie przemęczony gdyż jak opowiadają rzemieślnicy zatrudnieni w teatrze pracować muszą czasami 18—21 godzin bez przerwy.

— **Zderzenie parowozów.** Na dworcu tujejszym w pobliżu mostu kolejowego zderzyły się na nieprzejeździe, miejscu dwa parowozy pociągów pospiesznych. Jeden parowóz z powodu uszkodzeń wycofano ruchu.

— **Śmiertelny wypadek.** W gazowni miejskiej przyduszony został dziś rano do ściany przez łorkę z palącym koksem robotnik miejski Jakób Matern mieszkający przy ul. Cesarskiej 40. M. zgniecioną została klatka piersiowa i głowę tak, że śmierć nastąpiła na miejscu. Zmarły zatrudniony był w gazowni przeszło 25 lat.

Z Warmji

— **Wartembork.** („Zielony czwartek”). Od dawien dawna, przypuszczalnie od stuleci, odbywa się w Wartemborku w „zielony” czwartek jarmark na „wszystko” prawie. Wszystkie ulice (po obu stronach) mają w ten dzień po dwa rzędy wozów a także i połowa rynku przy ratuszu; to liczni gospodarze zjechali z jaremi zbożami na sprzedaż a kupujących na zasiew zawsze się znajdzie. Dostać tu można wszelkiego rodzaju żywności, nasion konicznych i tytoni, jako i warzywnych. Rymarze, bednarze, czapniki i t. p. rzemieślnicy wystawiają na drugiej połowie rynku; nie brak i kramarzy z łakociami i zabawkami. Domokrążni kupcy, Czesi lub Węgrzy, chodzą między ludem, pokazując swój towar i do kupna zachęcając a już najczęściej okazują tak zwane „wrzeszczki”, którzy stojąc na pudle jakimś zachwalają swój towar całym gardłem. Piekarze napieklili rozmaitej wielkości obwarzanki, tak zwanych „kringłów” w cenie od jednego trojaka do trzech marek, pomyśleć, co to za „kringel” za trzy marki! A wszędzie między tym ludem kupującym i sprzedającym gwara polskiej mowy, chyba czasem z wiosek zgermanizowanych na północnej stronie powiatu szwabachę słychać.

— **Kronowo.** Ogień strawił doszczętnie kryty słomą budynek mieszkalny chałupnika Bralla.

Z Mazur

— **Lek.** W środę w nocy o godzinie wpół 12-tej znaleziono na torze Prostki—Lek, w pobliżu dworca, trupa jakiegoś mężczyzny. Z listów do rodziców i swego pracodawcy wynika, że samobójcą jest 25 letni cukiernik Alfons Kuhn przejeżdżający w ulicy Cesarza Wilhelma 12. Przejechany został on i zabity przez pociąg osobowy.

— **Jańsbork.** Gospodarz Emil Alexey z żoną wieźli saniami z łąk siano. Na zawianej szosie sanie się obalily a siedząca na furze kobieta spadła na pień drzewa, który pozostawili furmani, kalecząc się na głowie i twarzy.

— **Margrabowa.** Gdy kował majątku Dunajak wrócił w nocy ze Świętajna do domu, zauważył on przed bramą majątku sanie gotowe do odjazdu. Obudził on urzędnika gospodarczego i stwierdzono, że konie i sanie są własnością majątku i że na sanie nafadowano 10 miechów żyta siewnego. Złodzieja nie wytropiono.

Z innych części Prus Wschodnich

— **Wystruc.** W środę po południu znaleziono na drodze Stauken—Dröschdorf nieżywą kobietę trudniącą się żebractwem. Liczy ona niewiele więcej 35 lat. Nie zdołano dotychczas stwierdzić nazwiska zmarłej gdyż nie miała ona przy sobie papierów.

Z Ziemi Małborskiej

— **Kwidzyn.** W reencji tutejszej zniszczono wiszący tamże obraz Hindenburga. Na nos Hindenburga nalepiono nalepkę ktorými hitlerowcy „dekorują” zwyłe okna i ściany.

— **Kwidzyn.** Śmiertelnemu wypadkowi uległ 50-letni mistrz kołodziejski Fritz Chojnowski. Przywiózł on z warsztatu przed mieszkanie miech z trocinami. Stojąc na wozie chciał miech ustawić, ręce omknęły mu się jednak i Ch. spadł w znak na ulicę. Przywołany lekarz stwierdził śmierć spowodowaną złamaniem kręgosłupa. Zmarły osierocił żonę i pięcioro drobnych dzieci.

— **Susz.** Gospodarz Karol Dudek II spadł ze szopy do brukowanego chlewa kalecząc się ciężko.

— **Kisielice.** Krótkie spieście przewodów elektrycznych spowodowane przez wrony. Stado wron liczące około 2000 sztuk przeleciało nad miastem tak nisko, że kilka ptaków poruszyło przewody elektryczne powodując nagle zgaszenie światła elektrycznego.

— **Sztum.** Z powodu Wielkiego Piątku targ tygodniowy odbył się w czwartek. Ceny były niezmiennione. Płacono: za masło i jaja 1,10, za kury 2,50—3,00, za pary gołębi 1,00 mk. Warzywo: kapusta biała 8, modra 15, kalafior 50—60, kapusta włoska 40, brukiew 10, marchew 8, cebule 25, jabłka 25—50 fen. Ryby: linki 90, szczupaki 80, okonie 60, leszcze 50, płotki 35, świeże śledzie 20, flundry 25 do 30 fen. Mięso wieprzowina 60, wołowina 50—60, cielęcina 40—60, smalec 80, okrasa 65 fen.

— **Sztum.** Nieszczęśliwy wypadek. Na majątku Berghausen (?) chciał 15-letni Bernard W. strzelać z wiatrówki do wron. W towarzystwie jego znajdowało się kilkoro małych dzieci. W żarcie celował on do 3-letniego Helmuta Sommera gdy nagle padł strzał a kulka wpadła w pobliżu ust do głowy i utkwiała w kręgosłupie. Odwieziono dziecko do szpitalu w Sztumie wątpliwem jest czy chłopiec wyzdrowieje.

— **Sztum.** Burzliwe posiedzenie rady miejskiej. W środę po południu odbyło się posiedzenie rady miejskiej na której doszło do starć pomiędzy centrowcami a radnymi prawicy (lista ewangelicka). Krytykowano przekroczenie kosztów za miejskie budowle wynoszące 20.000 marek. Ostatecznie radny Hagel z listy ewangelickiej przeczytał oświadczenie swej partii, która w przyszłości nie będzie brała udziału w posiedzeniach. Po oświadczeniu tem ewangeliki opuścili sobę obrad. Zebranie rady miejskiej jest wobec tego niezdolne do powzięcia uchwał.

Z dalszych stron

— **Gdańsk.** (Bandycki napad niemieckich dzieci Gdańska na polskiego studenta.) Wczoraj rano kilkoro dzieci niemieckich napadło na syna polskiego inspektora celnego Kapuścińskiego, przechodzącego ulicą w towarzystwie kolegi. Napadnięty ubrany był w mundur korpusu kadetów. Do Gdańska przyjechał na święta. Obrzucono go kamieniami i raniono w rękę. Władze polskie w tej sprawie wystąpiły do Senatu.

— **Berlin.** 1900 samobójstw w Berlinie w ciągu ub. roku. W ciągu 1931 r. popełniło w Berlinie samobójstwo 1900 osób, czyli o 73 osoby więcej, niż w poprzednim roku. Ilość samobójstw, popełnionych przez mężczyzn zmniejszyła się z 64 i pół proc. na 61 proc., natomiast ilość samobójstw kobiet wzrosła procentowo.

— **Köpenick.** 22-letni wachmistrz policyjny Herbert Stephan z inspekcji Koepenick zastrzelił się przed policyjną stacją radiową rewolwerem służbowym. Na pozostawionym liście podał jako powód samobójstwa obawę przed utratą posady gdyż krótko przedtem napotkał go oficer policyjny jak palił papierosa.

Syn Lindbergha nie żyje?

Lindbergh zwątpił już w skuteczność poszukiwań nietylko policji, ale i „gangsterów” zgrupowanych przy Szpitalu, znanym bandycie.

Zwrócił się jako ostatnia deska ratunku do biura prywatnych detektywów, — przyrzekając wynagrodzić po królewsku „Pinekrtona”, gdy odnajdzie ukochane dziecko.

Ostatnie wiadomości otrzymane przez Lindbergha, nasuwając smutne przypuszczenia, że małutki Charlie już nie żyje. Dziecko w dniu porwania było chore, podobno według wiadomości pochodzących od „gangsterów” dziecko dostało zapalenia płuc. Pewnie dziecko umarło i tem się tłumaczy milczenie nikczemników, którzy go porwali.

W tych dniach znany as bridża Colbertsohn dostał anonimowy list, w którym autor listu ostrzega o niebezpieczeństwie, jakie zagraża jego dzieciom, które ma porwać szajka bandytów. — „Jestem sam członkiem szajki” — pisze — „lecz sumienie nie pozwala mi, by się stała krzywda dzieciom mistrza bridżowego. Sam gram w bridża. Jest to jedyna moja namiętność. Chociaż nie zupełnie zgadzam się z systemem gry pana. Nigdy nie przebaczyłbym sobie, gdyby z mojej winy spotkało rodzinę pana nieszczęścia.”

Program radiowy

rozgłośni warszawskiej.

Poniedziałek, dnia 28 marca 1932 r.

10.00 Nabożeństwo z katedry lwowskiej. 11.35 Wykład misyjny: „Misja polska w Rhodes”. 11.58 Czas, hejnał. 12.05 Ogł. programu. 12.10 Komun. Państw. Inst. Meteor. 12.15 Koncert symfoniczny. 14.00 Wykład inż. Kobylińskiego. 14.20 Koncert. 14.40 Wykład, Karczewska: „Troski i radości wiosenne gospodarstwa wiejskiego”. 15.00 Koncert tekki. 15.20 Godzina dla dzieci. 16.20 Płyty gramofon. 16.40 Wykład dr. J. Krolińskiej: „Polskie misteria wielkanocne przed 350 latmi”. 16.55 Płyty gram. 17.15 Wykład J. Wąsickiej: „Kobieta indyjska w walce o wolność Indji”. 17.30 Skrzynka pocztowa i rady. 17.45 Koncert orchestrowy, w przerwach wiadomości. 19.00 Rozmaitości. 19.25 Płyty. 19.40 Ogł. progr. 19.45 Słuchowisko Rapackiego. 20.15 „Słodka dziewczynka”, operetka w 3 aktach. 22.15 Kwadrans literacki. 22.30 Kom. Państw. Inst. Meteor. i kom. policyjne. 22.35 Sport. 22.45 Muzyka taneczna.

Królewiec.

7.00 Koncert z Gdańska. 11.00 Goethe i pieśń niemiecka. 12.10 Koncert. 15.10 Występy śpiewacze z Berlina. 16.25 Koncert z Gdańska. 18.00 Wykład „O starych gdańskich kalendarzach”. 20.00 Rozmaitości z Berlina.

Wtorek, dnia 29 marca 1932 r.

11.45 Przegląd prasowy. 11.58 Czas, hejnał, program. 12.10 Płyty. 13.10 Powietrze. 13.15 Przegląd gospod. 13.35 Płyty. 14.45 Płyty. 15.25 Wykład historyczny prof. Mościckiego „Złączenie Litwy z Polską”. 15.30 Godzina dla dzieci i młodzieży. 16.20 Wykład historyczny W. Dzwonkowskiego: „Francja w 17 wieku”. 16.40 Płyty. 17.10 Wykład: „Nowe badania geologiczne w Polsce”. 17.35 Koncert popularny. 18.50 Rozmaitości. 19.15 Inż. Sawicki „Książki w gospodarstwie”. 19.25 Program. 19.30 Sport. 19.35 Płyty. 19.45 Wiadomości prasowe. 20.00 Feljton. 20.15 Koncert popularny. 21.45 Techniczna skrzynka poczt. 22.00 Koncert. 22.40 Komunikaty prasowe. 22.45 Kom. policyjne. 22.50 Muzyka tan.

Królewiec.

7.00 Koncert. 12.00 Koncert. 16.15 Koncert. 17.50 Wykład o pszczelarstwie. 18.15 Ceny płodów roln. 19.00 Koncert. 20.00 Rozmaitości z Berlina.

Handel i przemysł

Berlińska giełda zbożowa.

Dnia 24-go marca płacono za 100 kg. zboża nasion olejowych, za 1000 kg. mąki i innych artykułów ze stacji:

Pszemica brandenburska 248,00—250,00, dostawa w marcu 261,50—000,00, dostawa w maju 267,00 do 266,25, dostawa w lipcu 271,50—271,00, dostawa w wrześniu 282,00—000,0. żyto brandenburskie 194,00 do 196,00, dostawa w marcu 196,25—000,00, dostawa w maju 129,50—000,00, dostawa w lipcu 202,00 do 000,00, dostawa w wrześniu 189,50—000,00, jęczmień browarowy 183,00—190,00, jęczmień do paszy 170,00—179,00, owies brandenburski 157,00—164,00, dostawa w marcu 000,00—000,00, dostawa w maju 176,00—175,50, dostawa w lipcu 180,50—179,25.

Mąka pszenna 30,75—34,40, mąka żytnia 26,75 do 27,90, otręby pszenne 10,80—11,10, otręby żytnie 10,40 do 10,70, groch Wiktorja 18,00—25,00, groch sponżywczy 21,—24,00 groch do paszy 15—17,00, peluska 16,50—18,50, bob 15—17, wyka 16—19,50, łubin modry 11,00—12,00, łubin żółty 15,00—17,00, seradela świeża 32,00—38,00, makuch siemienny 12,20—00,00, makuch orzechowy 13,40—13,60, mąka orzechowa, 13,00,—13,20, sznycle 8,70—0,00, śrót soja 12,10 do 12,30 odpadki kartoflane 16,80—17,10.

Królewiecka giełda zbożowa

z dnia 24-go marca 1932 r.

Zwieziono: 16 krajowych: 3 zagr. 4 żyta, 1 runkli, 6 jęczmienia, 2 owsa, 2 wyki, 1 grochu kraj. 1 maku, 1 makuch siemienny, 1 seradeli zagr.

Urzędowo: za pszenicę płacono 24,60—25,00, żyto 20,40—25,30, za jęczmień 17,50—17,80, owies 15,20—15,80.

Tendencja: spokojna.

Redaktor: Wacław Jankowski w Olsztynie.
Wydawca: Seweryn Pieniżny w Olsztynie.

Wesołego Alleluja!

życzy
Członkom i Szanownej Klienteli
Zarząd „Rolnika“

Olsztyn, dnia 26. 3. 1932 r.

Hotel Concordia

Dziś w sobotę

wielki koncert nadwyczajny

pomiędzy innymi solowe występy na gitarach hawajskich, dzwonekch rurkowych i ksylofonie.

W 1. i 2. święto od godziny 12.30—14-tej

koncert obładowy.

Obiady zastosowane do świąt.

Od 19.30 wielkie wieczory koncertowe ulubionej kapeli nastrojowej.

Nastrój.

Wykonują dobrze i tanio

prace mularskie i ciesielskie.

Jan Lillienthal w Pluskach

(Plautzig p. Stabigotten).

Piece kaflane

ogrzewające piece kuchenne
i reparacje

wykonuje szybko i tanio

M. Golembewski,

mistrz garncarski

ulica Dworcowa 29. Telefon 3127.

Sypialnia dębowa 290 mk.

meble kuchenne, skórzany garnitur klubowy, buiet orzechowy, stół okrągły, krzeselka, motocykl „Zündapp” gotowy do jazdy, samochód „Opel” 4/16 czteroosobowy, partja nasion mieszanaka na łaki, konicznyna i inne rzeczy sprzedaje z polecenia

Józef Weiss,

aukcjonator i taksator,

biuro w ul. Karola 1, Telefon 2813.

Przyjęcie zleceń na aukcje każdego czasu.

„ROLNIK” w Olsztynie

przyjmuje zamówienia na sztuczne nawozy jak:

**Amoniak, Kalksulfidstoff,
Tomasówkę, Kali i Kajnit**

Nawozy te sprzedawać będziemy za gotówkę i tylko dla zamawiających.

Zeitungs-Bestellungs-Formular

Ich bestelle hiermit fuer den Monat April 1932 die polnische Zeitung

„Gazeta Olsztyńska“

aus Allenstein und zahle 1,60 Goldmark sowie 36 Pt. Bestellgeld.

Imię i nazwisko:

(Vor- und Zuname):

Miejscowość:

(Wohnort):

Obige 1,96 Mark erhalten zu haben, bescheinigt

Postamt.